Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 29 stycznia 1911 Nr. 24

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Luty.

(Prenumerata wynosi 1 K 50 hal. miesięcznie z przesyłką lub dostawą do domu.)

Każdy abonent może na żądanie otrzymać bezpłatnie początki obu w „Nowinach“ obecnie drukowanych znakomitych powieści **„Pani Janina“** Guy de Maupassanta i **„Czarodziej“** M. Zevaco.

Sprawa teatru miejskiego w Krakowie.

Dwa wywiady we Lwowie: z p. A. Bandrowskim i Romanem Żelazowskim.

Nasz korespondent lwowski, uproszony przez redakcyę, zwrócił się do obu wymienionych artystów, których *vox populi* wymienia jako przyszłych kandydatów na dyrektora teatru krakowskiego — z prośbą, aby określili swe ewentualne zamiary i poglądy. Obaj nie odmówili wyjaśnień w tej tak aktualnej sprawie, wyjaśnień, którym nie zbywa na pikanteryi. Ogłaszając poniżej te interesujące wywiady, zastrzegamy się przed mniemaniem, jakobyśmy się solidaryzowali z pewnemi poglądami p. R. Żelazowskiego. Jednostronność ich bije w oczy i świadczy o znanej prawdzie, że za kulisami róże nie kwitną.

Stosownie do życzenia redakcyi „Nowin“ udałem się do p. Aleksandra Bandrowskiego w sprawie jego ewentualnej kandydatury na dyrektora teatru krakowskiego. Było to podczas przedstawienia „Zmierzchu bogów“. Stary znajomy przyjął mnie w garderobie w srebrzystej koszulce pancernej, w szkarłatny płaszcz spowity, na mieczu oparty, zmęczony trochę, ale jeszcze groźny.

— Stara się pan o teatr krakowski, … zapytałem obcesowo po powitaniu.

— Co? Jak? Gdzie? — odpowiedział dyplomatycznem pytaniem zawsze ostrożny pan Bandrowski.

— No, winien nam pan przecie jakieś wyjaśnienia.

— A, wyjaśnienia! No, to powiem panu, że jeśli miasto da mi odpowiednie warunki, to oczywiście, zgłoszę się... Zresztą, wobec zabiegów czynionych z innej strony i to zabiegów bardzo energicznych, ja o sobie i swojej kandydaturze mówić nie chcę... Nie jestem wojowniczo usposobiony i walki nie lubię...

To mówiąc machnął mieczem, że aż gwizdnęło w garderobie.

— Aha! To pan nie chce kandydować! — zawołałem.

Zygfryd-Bandrowski złapał mnie za guzik od surduta i zaczął tłomaczyć:

— Dlaczego? Jabym kandydował chętnie. Ale niechże pan zrozumie: Solski ma zasługi. Na to się zgadzają wszyscy. Występować przeciw niemu nie chcę i nie będę. Prasowej kampanii nie wszczynałbym nawet, bo po co? Gdyby Kraków dyrektora teatru potrzebował, gdyby takiego nie było... Zresztą, przed konkursem nic panu nie powiem, wyjąwszy to tylko, że o ile warunki postawione przez miasto będą możliwe, to się podam.

— O ile słyszałem, program pański obejmowałby też operę i operetkę?

Zygfryd-Bandrowski zmrużył lekko oczy i uśmiechnął się.

— Dlatego, że ja jestem śpiewakiem? E, nie. Może pan być pewny, że myśl stwarzania opery w Krakowie nie w mojej głowie powstała. Wogóle należy to brać „cum grano salis“. Kilku krakowskich radców stęskniło się nie tyle za muzyką ile za operetką. Ja jednak opieram swój program artystyczny tylko na dramacie. Tu i owdzie przebąkiwano coś nawet o operze. To nie ma sensu. Jestem przeciwny smażeniu kilku potraw na jednej i tejsamej patelni...

— A jaki byłby artystyczny program pański?

Zygfryd poprawił perukę na głowie.

— Nie chcę krytykować Solskiego i nie będę. Pani Solska jest bardzo dobrą artystką. Solski też. Ensemble musi się do nich zastosowywać, robić zawsze tło... To, widzi pan, jest froeblowska szkółka...

W tej chwili weszły różne panie i różni panowie do garderoby. Ukłoniłem się im wszystkim bo miały wspaniałe brylanty w uszach, pożegnałem się z Zygfrydem, … i tak mi … godzinę i wyszedłem...

Scena lwowskiego teatru. Światła mało. Na scenie artyści siedzą na krzesłach w pozach ludzi bardzo znużonych i znudzonych. Czytana próba farsy. Słychać znany dobrze w całej Polsce głos Żelazowskiego. Po chwili wychodzi do mnie.

— Stara się pan o teatr krakowski?

— Ja?

Mina wielce zadziwiona.

— Przecież „pisało“ o tem.

— Hm. Gdyby miasto Kraków powiedziało, że z Solskim nie chce dłużej robić interesów, to możnaby, ale dziś...

— A konkurs?

Pan Żelazowski wzrusza ramionam.

— Z wiarygodnych ust słyszałem, że Solskiemu przedłużono kontrakt na trzy lata. Zresztą...

— Co?

— Trzebaby brać urlop, jechać do Krakowa kaptować sobie ludzi, ubijać się, politykować... Na to ja nie mam czasu... A potem... Gdyby Solski był nieodpowiedni, gdyby chciano się go pozbyć, to co innego. O wolne miejsce każdy może się się starać! Ale przecież wszyscy są z niego zadowoleni. Leo o tem ze mną mówił, ja rzeczywiście nie miałbym nic przeciw temu... Ale walczyć z kolegą. — Nie chcę.

— Więc nie?

— Nie. Konkurowałem o teatr poznański — i któżby był przypuścił, że go dostanie Lelewicz, a nie ja? Powtarzam panu, nikt nie chce walki z Solskim. Kraków ceni go, jako aktora. Poco ma go tracić?

— A jaki byłby pański program artystyczny?

— Trudno powiedzieć.

— Szedłby pan śladami Solskiego?

— Nie. Chciałbym, żeby w Krakowie, w jedynem mieście, gdzie kwitnie dramat polski, była wielka szkoła, akademia aktorska. Pan wie, ile sił marnuje się po prowincyonalnych teatrzykach? A są to często ludzie genialni. W Krakowie wszystko gra Solski i tylko Solski, a naokoło niego są cienie. Z artystami obchodzi się okrutnie(?). Między nimi wszystko wre, bo jego despotyzm gniecie, gnębi. — Z aktorami obchodzi się tak źle(?!), jak nikt na świecie.

— Ależ to jest wyborna szkoła!

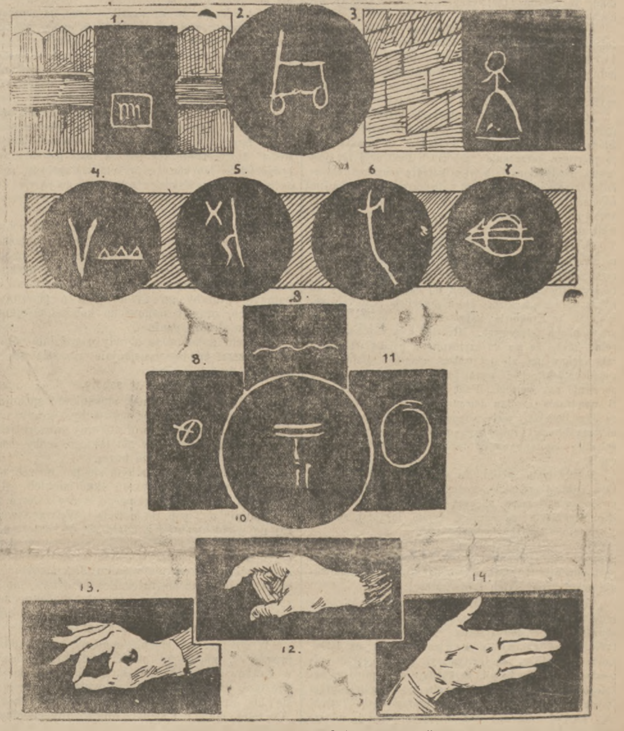
— Szkoła? Niech mi pan pokaże aktora, któryby wyszedł ze szkoły Solskiego. Zresztą, ja nie chcę o tem mówić! Bo poco? z miastem i tak dużoby było korowodów. Dekoracye teatru i meble są strasznie zniszczone. To przecież łachmany, a nie dekoracye, meble haniebne. Szczerze mówiąc, od czasu Pawlikowskiego nic nie sprawiono(?!). A kto miałby za to płacić? Przedsiębiorca czy miasto? A potem... Jeśli oni są z Solskiego zadowoleni, to o co idzie? Co za konkurs? Tracić czas na to, aby sobie kaptować ludzi? Nie, mój panie, walki nikt z nas nie chce...

— A gdyby pan dostał teatr krakowski, wprowadziłby pan operę lub operetkę?

— Nigdy. Znaczyłoby to za jednym zamachem zwalić z nóg dwa teatry: krakowski dramat — i lwowską operę i operetkę, która nie miałaby gdzie wyjeżdżać na lato. Zresztą w Krakowie powinna być szkoła dramatu.

Rozeszliśmy się z tem.

Stanowczo, między aktorami nie ma dyplomatów! *Beta.*



Co mury i parkany mówią? (Patrz artykuł).

W przededniu strejku młodzieży na Uniwersytecie.

Uniwersytet krakowski znajduje się w przededniu doniosłych w swych następstwach demonstracyj młodzieży, która postanowiła protestować przeciw wyrokowi senatu w sprawie niepokojów na wykładach prof. ks. Zimmermanna. Młodzież postępowa, ugrupowana w stowarzyszeniach „Promień“, „Spójnia“ i „Znicz“ proklamuje strejk na znak protestu, a do tej akcyi przyłączy się niezawodnie część członków „Czytelni Akademickiej“, którym uchwała onegdajszego wiecu pozostawia wolną rękę w sprawie uczestnictwa w strejku. Pewnem przeto jest, że 400—600 akademików zdecydowanych jest do tej manifestacyi, która całkowicie zakłóci spokój na uniwersytecie, doprowadzi do przykrych starć i wywoła w następstwie dalsze represye ze strony władzy uniwersyteckiej. Że do ostrych konfliktów przyjdzie, wynika też ze stanowiska młodzieży katolickiej, skupionej w stowarzyszeniach „Polonia“ i „Sodalicya“, które lubo nieliczne mieszczą w swem gronie zapalonych szermierzy „legalności“, oraz ze stanowiska młodzieży narod. demokratycznej, zgrupowanej w silnem stowarzyszeniu „Zjednoczenie“, również przeciwnej strejkowi. Większość niewątpliwie jest jednak po stronie postępowców — i dlatego, jeśli w ostatniej chwili nie uda się wzburzenia młodzieży uśmierzyć, przewidywać trzeba niestety smutne następstwa niepokojów.

Strejk, jak słychać, ma być strejkiem **manifestacyjnym, trwającym tylko kilka dni.** Jakie stanowisko zajmie senat wobec strejku, nie jest oczywiście jeszcze określone; wiadomo tylko, że profe-

---

N. WILDE.

TAJEMNICA PANA IKS.

Nikt nie mógł powiedzieć, kim on był, jakkolwiek widywano go codziennie w kawiarni cichego miasteczka.

Miasteczko to z piękną przyrodą, ciepłym klimatem, willami, kwiatami, lazurem jeziora, łańcuchem gór, żyjące w ciągu dwóch-trzech miesięcy rocznie z turystów, podobne było do stacyi, przyjmującej i żegnającej podróżnych.

Jak stacya żyło gwarnie, barwnem przelotnem życiem pasażerskiem, jak stacya pustoszało i, ze swemi zamkniętymi hotelami, zamkniętemi willami, zwiędłymi kwiatami, pustemi dorożkami, pustymi sklepami, pustym placem, trzema, czterema niezmiennymi obywatelami w wiecznie tej samej kawiarni — miało wygląd opustoszałej platformy kolejowej, kiedy zeszedł już niespokojny tłum, biegający w tę i tamtą stronę, nawołujący się, uśmiechający, wymachujący chustkami, zasapał przepełniony pociąg, wzniosły kłęby czarnego dymu, rozległ się sygnał, a na zapasowych szynach zostały, niewiadomo po co, puste wagony.

Pan Iks siadywał niezmiennie na czerwonej kanapce, w rogu za dwiema gazetami i filiżanką czarnej kawy. Przy wejściu kłaniał się obecnym, którzy odpowiadali mu w ten sam sposób, ale nikt nie zamienił z nim nigdy ani jednego słowa.

Miał wygląd, pozory człowieka z towarzystwa; twarz o bardzo regularnych rysach, można było nazwać piękną, gdyby nie cechujący ją wyraz dziwnej jakiejś pustki.

Nie była to tępość, jaka daje się zauważyć czasami na twarzy bardzo sytego, ociężałego człowieka, który niema chęci myśleć, ani też zadowolenie z samego siebie, nie — była to niezrozumiała, chłodna pustka.

A jednak pan Iks wywierał na otaczających szczególne wrażenie; zdawał się przyciągać do siebie, wnosząc atmosferę niepokojącego, przygniatającego smutku.

„Po co on tu przychodzi? Kto on jest? Czego chce?“

Wiedziano, w której willi mieszka.

sorzy konserwatywni oświadczają się za użyciem najostrzejszych środków w celu zabezpieczenia legalności i ustrzeżenia „powagi“ Uniwersytetu — i trzeba się liczyć z ewentualnem zamknięciem wszechnicy i zarządzeniem ponownych wpisów w razie dłuższych niepokojów.

W każdym razie — ogólne jest to zdanie w mieście — postępowanie senatu, a szczególniej owa osobliwa *zwłoka w ogłoszeniu* wyroku — nie przyczyniają się do *prestige* profesorskiego grona wszechnicy. Wyrok należało albo **natychmiast ogłosić**, albo przynajmniej bezwarunkowo nie dopuścić, aby *z kół profesorskich* niedokładne i niepokojące szczegóły o relegacyach i naganach przeciekały do kół młodzieży i do prasy. Krążą różne wieści i domysły, które nawet „Czas“, tak bliski konserwatywnej większości senatu, rejestruje — i nie dziw, że zamęt i wzburzenie wśród młodzieży zamiast słabnąć, wzmaga się z każdą chwilą.

Stanowisko młodzieży lwowskiej.

Postępowa młodzież krakowska liczy na poparcie swej akcyi przedewszystkiem przez młodzież szkół wyższych (Uniwersytet i Politechnika) we Lwowie.

Ale, jak wynika z wywiadów, ogłoszynych w dzisiejszej „Gazecie Wieczornej“, wśród młodzieży lwowskiej wcale nie zaznacza się jednomyślność. I tak przewodniczący silnej liczebnie lwowskiej „Czytelni Akadem.“ (narod.-demokr.) p. T. Gluziński oświadczył:

„Co dotyczy sprawy rzekomych klerykalnych zapędów senatu krakowskiego przez narzucanie z góry młodzieży chrześcijańskich wykładów, to uważam, że: po pierwsze narzucanie rzekomych tendencyj nie jest rzeczą dowiedzioną, albowiem katedra socyologii chrześcijańskiej na jakimkolwiek uniwersytecie jest, mojem zdaniem, tak samo uprawnioną do istnienia, jak n. p. uprawnioną do istnienia byłaby n. p. katedra socyologii socyalistycznej.

Co dotyczy zaś samej formy zajść krakowskich, to uważam, że istnieje zasadnicza sprzeczność w samym fakcie bronienia wolności nauki zapomocą teroru i gwałtów. Cały stosunek tej części młodzieży do władz uniwersyteckich, która przeciwko katedrze socyologii w Krakowie zaprotestowała, opiera się na przesłankach fałszywych. Młodzież owa zapoznała zupełnie fakt, że ma do czynienia z polską władzą, a całe zachowanie się jej wobec senatu krakowskiego znamionowała chęć wprowadzenia senatu w jakieś położenie bez wyjścia... Fakt urządzania, czy też chęci urządzania strejku demonstracyjnego na wszechnicy Jagiellońskiej jest mojem zdaniem, prawdziwą i nieuzasadnioną prowokacyą polskiej władzy i chęcią dalszego kontynuowania teroru w obronie wolności nauki.

Doszły mnie wieści, że na Uniwersytecie lwowskim istnieją podobne zamierzenia. Uważałbym je za prowokacyę jeszcze większą i za nieodpowiedzialną chęć uczynienia ze sprawy czysto lokalnej, sprawy o znaczeniu ogólno akademickiem“.

Natomiast reprezentant lwowskiej młodzieży postępowej, zgrupowanej w „Życiu“ przyrównał postępowanie krakowskiego senatu do postępowania władz rosyjskich i oświadczył:

„To wiemy pewnie, że obronili autonomię Wszechnicy Jagiellońskiej, — autonomię, której strzedz byli obowiązani przedewszystkiem sami profesorowie — tylko nasi koledzy krakowscy przez dobrowolne złożenie swych legitymacyi. Pociągnięci do odpowiedzialności wierzyli, że komisya dyscyplinarna będzie się trzymać w sądzeniu nie tylko ogólnie przyjętych norm prawnych, ale że profesorowie Wszechnicy łatwiej, niż sąd państwowy zrozumieją genezę manifestacyi, płynących li tylko z ideowych pobudek, że w 614 swych uczniach nie będą widzieć pospolitych awanturników winnych zakłócenia porządku publicznego, że w odmawianiu zeznań równających się oskarżaniu swych własnych kolegów, nie będą widzieć zbrodni...

Stanowisko obecne młodzieży postępowej jest wyczekujące. Dyrektywa z Krakowa zdecyduje o odpowiednim kroku nie tylko młodzieży na naszej wszechnicy, lecz i na innych wszechnicach w obrębie monarchii austryackiej“.

Piątkowy wiec młodzieży postępowej.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6 odbył się w hotelu Kleina przy szczelnie zapełnionej sali komers młodzieży postępowej w sprawie wyroku senatu akademickiego. — Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli reprezentanci trzech towarzystw akademickich., zabrał głos jeden z uczestników, który podniósłszy, że pomiędzy słuchaczami Uniw. Jagiell., a słuchaczami uniwersytetów we Lwowie, Pradze, Wiedniu i Gracu, przyszło już do porozumienia, że w razie relegowania choćby jednego słuchacza, akcyę krakowskich akademików poprą słuchacze wymienionych uniwersytetów, przedstawił zebranym następującą rezolucyę:

„Zebrana na komersie młodzież postępowa kategorycznie żąda od senatu podania do ogólnej wiadomości treści wyroku najdalej do dnia jutrzejszego włącznie; w przeciwnym razie postąpi tak, jak gdyby wyrok był możliwie surowym.

Wobec tego, że są wszelkie dane, iż senat postanowił relegować pewną ilość kolegów, młodzież postępowa podnosi energiczny protest przeciwko wysoce niesprawiedliwemu wyrokowi senatu, który wobec żądań młodzieży traktowania jej jednolicie, uznał za winnych i ukarał zaledwie kilka jednostek — oraz uchwala jako formę protestu przeciw relegacyom **rozpocząć strejk ogólny;** hasło do rozpoczęcia strejku, jak również określenie formy i terminu, porucza komitetowi strejkowemu, który obowiązany jest w razie potrzeby zwoływać wiece lub komersy w celu zasięgnięcia opinii ogółu młodzieży. Nakoniec zebrani żądają cofnięcia relegacyi i umorzenia śledztwa sądowego“.

Po przemowie kilku mowców rezolucyę uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków i obrady przeniesiono do westybulu gmachu uniwersyteckiego, gdzie po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wysłać w sobotę do rektora deputacyę, którаby go zawiadomiła o powziętych uchwałach, oraz postanowiono komitet strejkowy wybrać w drodze poufnej.

Na tem zakończono obrady o godzinie pół do 10, poczem młodzież spokojnie rozeszła się do domów.

Sytuacya w sobotę.

Dzień dzisiejszy minął stosunkowo spokojnie. W gmachu uniw. widzieć można było grupy młodzieży, omawiające żywo uchwały wczorajszego wiecu, nie zaszło jednak nic takiego, coby mogło zapowiadać zbliżającą się burzę.

O godz. 10 rano odbyło się poufne zebranie reprezentantów stowarzyszeń akademickich celem wybrania komitetu strejkowego, który zbierze się w „Spójni“ o 3 pop. na naradę. Wybrana wczoraj na wiecu deputacya udała się do rektora o 12 w południe, celem zakomunikowania mu wczorajszych uchwał. Deputacya ponadto zażądała od rektora zakomunikowania wyroku. Jeżeli rektor odmówi, zasłaniając się tajemnicą urzędową, lub też poda wyrok wymieniając nazwisko choćby jednego relegowanego, komitet ogłosi ogólny strejk, który rozpocznie się **już w sobotę popoł.**

W strejku, jak się informujemy, weźmie udział prawie $^{3}/_{4}$ młodzieży akad., stale przebywającej w Krakowie. Liczba strejkujących wyniesie prawie 600. Prócz „Spójni“ i „Promienia“, przyłączą się do strejku wprawdzie nieoficyalnie ludowa „Czytelnia akad.“ i śląski „Znicz“. Przeciwnikami strejku jest młodzież katolicka z „Polonii“ i nar. dem ze „Zjednoczenia“ w liczbie około 150 osób.

Dużo jest jednak młodzieży, która zupełnie stroni od życia „partyjnego“.

Z kół młodzieży postępowej słychać, że w razie ogłoszenia strejku, co zdaje się być nieuniknionem, gotowa jest ona użyć nawet siły na wypadek, gdyby przeciwnicy starali się strejk udaremnić. Przyszłoby wtedy do bijatyki i awantur, w następstwie czego senat zmuszony byłby zamknąć na czas jakiś uniwersytet.

Z ostatniej chwili.

Rektor na dzisiejszem posłuchaniu ogłosił deputacyi wyrok, odmówił jednak udzielenia sali na wiec.

Wyrok senatu.

Senat akad. na posiedzeniu odbytem onegdaj w sprawie zajść na Uniw. Jagiell. postanowił relegować z Uniw. jednego (Heltmana) słuchacza zwycz. na 2 półrocza, jednego (Jemielewskiego) nadzw. bez terminu za niewłaściwe zachowanie się wobec rektora i dziekanów i za odmawianie zeznań przed komisyą dyscyplinarną, jednemu rygorozantowi (Baścikowi) odmówiono prawa zdawania rygorozów w Uniw. krak. za publiczne przeciw Uniwersytetowi podburzające przemówienia i za odmawianie zeznań.

246 słuchaczy otrzymało naganę z zagrożeniem wydalenia w razie ponownych wykroczeń za odmawianie zeznań przed komisyą dyscyplinarną. 16 słuchaczy naganę zwykłą za częściowe odmówienie zeznań. Uwolniono od odpowiedzialności 263 słuchaczy. W wyrokach zastrzeżono, że każdemu przysługuje prawo rekursu do min. wyznań i oświaty.

Po wyjściu od rektora jeden z deputacyi do licznie zgromadzonych w westibulu ogłosił wyrok senatu, poczem ruszył pochód pod pomnik Mickiewicza na Rynek.

Córka z kochankiem mordują matkę.

W Sopotach popełniono zbrodnię, która wywołała wielkie wrażenie. Dnia 10-go stycznia zmarła nagle w Sopotach p. Łażewska, utrzymująca pensyonat dla letników. Jako powód skonstatowano upadek ze schodów i pęknięcie czaszki. Ale w okolicy kursowała od początku pogłoska, że Łażewska została zamordowaną. Pogłoski te dotarły do prokuratoryi, która zarządziwszy ekshumacyę, skonstatowała istotnie złamanie czaszki, z zewnątrz pochodzące i zadane tępem narzędziem. W sprawie tej aresztowano córkę, p. Stefanię Łażewską, znaną u kąpielowych gości w Sopotach piękność, która zaręczoną była z kupcem Gaffkem. Gaffke mieszkał u nich w pensyonacie i jako podejrzany o morderstwo został aresztowany. Przeszłość jego jest niejasna. Wiadomo tylko, że dłuższy czas żył w Argentynie. Morderstwo nastąpiło z tego powodu, że p. Łażewska, kobieta jeszcze w pełni sił, chciała wyjć za mąż, a córka lękała się o spadek.

Potanienie mięsa w Wiedniu.

Wczoraj przybyła do Wiednia pierwsza przesyłka mięsa serbskiego po aktywowaniu traktatu handlowego z Serbią. Z tego powodu mięso na wiedeńskim targu potaniało, zwłaszcza wieprzowina, której cena spadła o 10 hal. na kilogramie. Około 8 lutego przybędzie tu nowa przesyłka mięsa argentyńskiego.

(Zawarty z Serbią traktat dozwala stopniowo na sprowadzanie rocznie mięsa bitego z 15.000 sztuk bydła i 50.000 nierogacizny.

Przeznaczone na wywóz sztuki muszą być bite w rzeźni belgradzkiej pod dozorem austryackich weterynarzy, bawiących w Belgradzie. Ogółem w krótkim czasie eksport do Austryi i Węgier obejmie 4000 sztuk nierogacizny. Mięso z nich wolno sprowadzać do 23 miast austryackich i 23 węgierskich. Wykluczona od tego prawa jest Galicya i Bukowina).

Co mury i parkany mówią?

(Patrz ilustracyę).

Sędzia styryjski Hans Gross wydał świeżo bardzo ciekawą książkę, w której opowiada następującą historyę:

„Nie zbyt dawno temu, znaleziono jednego z żandarmów styryjskich na drodze przebitego nożem.

„Zbadanie miejsca zbrodni wykazało, że zaskoczono go z tyłu w chwili, gdy usiadłszy na pniu drzewa nakładał sobie fajkę.

„Sumienny i surowy ten człowiek był znienawidzony przez włóczęgów i cyganów. Otóż w kilka dni po morderstwie odkryto na murze karykaturę, przedstawiającą żandarma w kapeluszu z pióropuszem, w której chciano przedstawić zamordowanego za pomocą charakterystycznego podkręcania wąsów. Cztery noże zagrażały narysowanej postaci.

„Rysunek zrobiono niezawodnie przed zbrodnią, gdyż był spłukany przez deszcze, a od dnia spełnienia jej, aż do wykrycia tajemniczego znaku, nie było wcale deszczu. Gdyby więc nieszczęśliwa ofiara gorliwości służbowej miała zwyczaj spoglądać po murach i parkanach, byłaby niezawodnie zrozumiała groźbę i miała się na baczności“.

P. Hans Gross sądzi więc, że nie można lekceważyć znaków, monogramów i cyfr spotykanych nieraz na parkanach obrzeżających drogę, lub na ścianach ustronnych, gdyż jest to pismo, prawdziwe pismo na wzór egipskich hieroglifów, tem groźniejsze, że rozumieją je tylko wtajemniczeni, a inni ludzie uważają je za niewinne bazgroty dziecinne i że większość tych znaków ma rozpowszechnienie międzynarodowe, daje się więc czytać we wszystkich językach, gdyż pisze się niem nie literami ale całemi słowami odrazu, jak w piśmie chińskiem i japońskiem, a nawet całemi zdaniami w jednym znaku.

P. Hans Gross oddał się studyom tych znaków, którymi posługują się zawodowi włóczędzy, złodzieje, zbrodniarze i cyganie i napisał o nich całą książkę, wyjaśniając ich historyę i znaczenie.

W jaki zaś sposób doszedł do tego, co każdy z tych znaków znaczy, wyjaśni może opowiadanie pewnego Francuza, który się zajmował badaniem z tego samego zakresu.

Mianowicie odbywając podróż pieszą, zauważył pewną kuźnię, która była tak pokryta monogramami, datami, strzałami, sercami przebitemi nożem i innymi rysunkami, że robiła wrażenie ściany egipskiego obelisku. Zamyślony nad pochodzeniem tych znaków szedł dalej i zauważył jakiegoś żebraka, który wychodził z przydrożnego domu, widocznie w złym humorze. Przed bramą zatrzymał się i dobywszy z torby kawałka kredy nakreślił nią niezgrabne kółko. Potem wstąpił do drugiego domu, a wyszedłszy z niego nakreślił na bramie znowu kółko, ale tym razem przekreślone na krzyż. Autor przytoczonego opowiadania wstąpił do obu tych domów, a odpowiedzi, jakie tam otrzymał, przekonały go, że kółko w języku włóczęgów i żebraków znaczy: „Tu nic nie dają“, a drugie przekreślone: „Tu dają jeść, ale nie dają pieniędzy“.

Z tych dwu opowiadań wynika, że nie zawsze można lekceważyć dziwaczne i niezrozumiałe napisy i znaki na ścianach i parkanach. Możeby kto i u nas zajął się zbadaniem, czy się w naszym kraju pojawiają i jakie mają znaczenie, tak jak to uczynił z językiem złodziejskim, wydając jego słownik starszy komisarz lwowskiej policyi p. Kurka.

Na zakończenie podajemy wyjaśnienie kilkunastu znaków włóczęgowskich, które są uwidocznione w rycinie na pierwszej stronie dzisiejszego numeru:

1) Baczność! tu jest pies w ogrodzie. 2) Tu dają na drogę. 3) Kobieta jest sama w tym domu. 4) W tym domu są trzy kobiety. 5) Tu dają jeść, ale tylko za robotę. 6) Urzędnik policyjny mieszka w tym domu. 7) Bierz nogi za pas. 8) Tu dają jeść. 9) Dom biednych ludzi. 10) Tu można się przespać w stodole. 11) Nic się tu nie wskóra.

Trzy ręce na dole przedstawiają znaki palcami, za których pomocą włóczęgi porozumiewają się niemal we wszystkich krajach.

Numer 12 znaczy więc: Jestem jeden z naszych, a ty? Nr 13 oznacza, że bandyta lub włó-

---

Wiosną słodka woń błękitnych glicynij i białych kapryfolij przepajała kamienne jej ściany w głębi zapuszczonego ogrodu. Ale nigdy nie rozległ się głos żaden wśród tego kwiecistego raju; tabliczka z napisem „Vila Evelina“ w milczącem ustroniu zdawała się głosić greckiem swem imieniem o jakiemś niewiadomem, być może, zatraconem istnieniu. Wysmukła sylwetka pana Iks zawsze w czerni, bez względu na porę roku, samotna wśród tłumu, poruszała się miarowymi, bezgłośnymi ruchy w tej willi, ręka jego opadła bezwładnie na dzwonek, dzwoniący matowo, martwo i pan Iks znikał wśród drzew przepełnionego ciężką wonią ogrodu, cichego, jak kwitnący cmentarz.

Czy przychodziły jakie wieści ze świata do tej willi, czy pan Iks otrzymywał jakie listy, dowody pamięci, pisane czyjąś ręką?

Nikt nie umiał tego powiedzieć. Z daleka widywano, oprócz niego, jeszcze ogrodnika, człowieka o ciemnej cerze i dziwnej, jakby wiecznie kryjącej jakąś tajemnicę twarzy. Próbowano wyciągnąć go na rozmowę, ale on patrzał tylko. Ten człowiek był głuchoniemy.

Kryła się-li tam zbrodnia, zastygł-li wśród murów woniejącego, milczącego sadu smutek bezpamiętny? Nikt tego nie wiedział.

Wreszcie, z biegiem lat, przestano się nim zajmować. Turystom tylko pokazywano „la villa misteriosa“, oraz nieprzeniknioną sylwetkę pana Iks, włączając obie do rzeczy godnych widzenia.

W pierwszym dniu wszakże roku 18... znaleziono pana Iks martwego w willi „Evelina“. Leżał wyciągnięty w fotelu, przechylony nieco na bok, tak, że prawa ręka dotykała posadzki. Miał na sobie nowy frak, białą kamizelkę, koszulę z kosztownemi brylantowemi spinkami i biały krawat. Na powitanie Nowego Roku. Pan Iks zakończył życie w nocy, dowodem czego były dopalające się świece w kandelabrach, ustawionych na stole, za którym siedział, nie dopita butelka szampana, owoce.

Stół był nakryty wspaniale kosztowną porcelaną, oślepiającej białości obrusem, kwiatami. A co najbardziej zadziwiało, to to, że nakryty był na dwie osoby i że z dwóch kielichów ze starożytnego czeskiego kryształu upito tylko po jednym łyku.

W twarzy pana Iks zastygł wyraz niewypowiedzianej błogości, na wpółotwartych ustach zamarło wołanie, czy westchnienie. Drzwi do dalszych pokojów były otwarte na oścież, wchodowe — zamknięte od wewnątrz, jak również wszystkie okna. Zresztą w całym domu pusto. Głuchoniemy ogrodnik mieszkał w oficynie.

Stół, nakryty na dwie osoby, wino pite z dwóch kieliszków, świadczyły o obecności drugiej osoby, naprowadzały na myśl o zbrodni, oczywiście nie w celach rabunku, gdyż zarówno przy zmarłym, jak i w całym domu nic nie ruszono. Nikt nie widział nigdy, żeby ktoś wchodził do tego domu.

A jednak była tutaj druga osoba. Człowiek, nie przy zdrowych zmysłach, o ile pana Iks można było za takiego poczytywać, mógł oczywiście przywdziać strój balowy na powitanie Nowego Roku i mógł kazać ustawić na stole dwa nakrycia dla samego siebie. Ale przy ekspertyzie wykryto na cienkim krysztale ślady delikatnych paluszków kobiecych, na dolnej wardze zmarłego zaś odcisk drobnych, ostrych ząbków.

Chusteczka, znaleziona obok ciała, mogła oczywiście należeć i do pana Iks, czemu jednak była to chusteczka kobieca? A czyż wyhaftowany na niej monogram E. nie nasuwał na myśl imię „Ewelina“, wyryte na tabliczce? Nikt wszakże w całem mieście nie mógł nic powiedzieć o kobiecie, noszącej imię Ewelina i będącej w związku z tajemniczą willą.

Jedyny zaś świadek, ogrodnik, był głuchoniemy.

Przeprowadzono śledztwo, lecz wkrótce zaniechano sprawy zagadkowej śmierci pana Iks, uznawszy po dokonaniu sekcyi, że spowodowało ją uderzenie krwi do mózgu. Pogadano o tem, pisano trochę w pismach, a potem zapomniano.

Zbrodnia — jeśli to wogóle była zbrodnia — nigdy na jaw nie wyszła.

czega niema się co obawiać, tego, co mu ten znak daje. Wreszcie nr 14 mówi, że tu żebrze się z powodzeniem.

Z kraju.

Wadowice. (*Zgromadzenie ludowców*). We czwartek 26 bm. przez kilka godzin z rzędu toczyły się w sali Rady powiatowej obrady ludowców z całego powiatu, których się zeszło przeszło 200, wśród nich posłowie Łaszczkiewicz (parlamentarny) i Styła (sejmowy). Z Krakowa, jako referent, przyjechał redaktor „Przyjaciela ludu“, p. Wąsowicz. Obrady były poufne, podobno bardzo ożywione, zakończone kilkoma rezolucyami, z których, jako niezwykłą, wymienić należy polecenie, dane posłowi Style, by w Sejmie przeciw członkowi tegoż Sejmu hr. Wodzickiemu, podniósł stosowny głos za Rydzynę. Potem przeprowadzono kontrolę organizacyi partyjnej w powiecie i rozdzielono dalszą robotę w tym kierunku między członków organizatorów.

Wadowice. (*Obchód styczniowy. — Awans. — Z karnawału*). Dnia 26 b. m. obchodzono u nas rocznicę powstania styczniowego w Tow. gimn. „Sokół“. Słowo wstępne wygłosił prof. Kamecki. Śpiew pny Janiny Krywultównej, która odśpiewała kilka pieśni Karłowicza, Żeleńskiego i Niewiadomskiego z wielkim wdziękiem i siłą, wywołał burzę niemilknących oklasków. Znany jej talent pod wieloma względami dojrzał, pogłębił się i obecnie jest w jej głosie dużo siły i wytrzymałości, a jeszcze więcej temperamentu, który działa porywająco na słuchaczów. Następnym punktem programu była piękna deklamacya prof. Konopki i śpiew solo baryton prof. Kilińskiego. Wieczorek zakończyła orkiestra sokola odegraniem wyjątków z „Halki“ Moniuszki. Każdy punkt programu darzyła zebrana publiczność hucznymi oklaskami. Po części wokalnej odbyła się „Wieczornica“, która przeciągnęła się do późnej nocy.

P. Adam Wlassak, rewident kraj. dyr. skarbu, posunięty został do ósmej klasy rangi, do której jest przywiązany tytuł radcy rachunkowego. Nowo mianowany radca, zamieszkały od szeregu lat w naszem mieście, jest osobistością znaną i powszechnie lubianą dla swego prawego charakteru. Jako zdolny urzędnik jest ceniony od przełożonych i kolegów, w życiu zaś publicznem i towarzyskiem bierze czynny udział, należąc prawie do wszystkich Towarzystw, gdzie oddaje niemałe usługi, należąc stale do komisyi rewizyjnej.

Bal na cele dobroczynne i humanitarne odbędzie się dn. 1 lutego. Bal zaś Sokoli, zapowiedziany jest na 4 lutego. Oba bale zapowiadają się bardzo dobrze, szczególnie na cele humanitarne gdyż komitetowi zaarakło już zaproszeń wobec ciągłych zgłoszeń.

Maszyna piekielna w Stanisławowie. W sprawie dynamitowego zamachu na rzeźnika Mroczka (zamachu dopuściło się małżeństwo Dworscy) — oprócz afery erotycznej grała tu rolę malwersacya pieniędzy, przeznaczonych na budowę kościółka. O tem cały tutejszy ogół mówi i gorszy się, jak można było pozostawić zawiadywanie znacznymi funduszami, przeważnie z groszowych składek pochodzącymi, bez żadnej kontroli. Śledztwo surowe policyjne wykryło u Dworskiego, którego nazwisko, nawiasem mówiąc, w kościółku obok ołtarza wyryto złotemi literami pomiędzy dobroczyńcami kościoła, schowane pod podłogą 4000 k. samemi 10-halerzówkami.

Sfery kościelne starają się ukryć te fatalne szczegóły, ale rozgoryczenie jest bardzo wielkie. Cały komitet kościelny jest bardzo skompromitowany.

Krwawa strzelanina pod Podwołoczyskami.

Wczoraj doniesiono urzędownie o fakcie wielce osobliwym i na postępowanie władz austryackich rzucającym szczególne światło. Oto „wczoraj odstawiało 2 żandarmów austryackich, oraz policyant z Podwołoczysk do granicy dwóch wydalonych z Austryi poddanych rosyjskich. Przy tej sposobności przyszło do wymiany strzałów karabinowych między austryackimi żandarmami a żołnierzami rosyjskiej straży granicznej. Celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy wyjechali do Podwołoczysk radca namiestnictwa Szymanowski, oraz sztabowy oficer żandarmeryi“.

Tak brzmi doniesienie urzędowe. Prywatnie jednak donoszą:

Żandarmerya austryacka odstawić miała do granicy rosyjskiej dwóch emigrantów. Wolfa Czernego i niejakiego Schneidra. Czerny przebywał od szeregu lat jako rzemieślnik w Podwołoczyskach, gdzie był znany jako człowiek bardzo spokojny i pracowity. Żandarmerya austryacka, transportując Schneidra ze Lwowa, wpadła do domu Czernego i, nie pozwoliwszy mu nawet pożegnać się z rodziną, pognała go ku granicy!

Przepisy wprawdzie nakazują, że żandarmi mają już wtedy ustąpić i cofnąć się z powrotem, gdy wydalony tylko brzeg granicy austryackiej przekroczy, mimo to jednak żandarmi, odstawiający Czernego i Schneidra, śledzili dalej ruchy wydalonych, gdy *obydwaj zeszli do rzeki Zbrucz*, tworzącej, jak wiadomo, wodną granicę między Austryą a Rosyą. Tymczasem obydwaj odstawieni, którzy mieli widocznie zamiar ponownego powrotu do Galicyi(!?) widząc niemożliwość tego kroku, a nie mogąc nadal pozostać w wodzie z powodu wielkiego zimna, przeszli na rosyjski brzeg. Tu przystanęli na chwilę, rozpatrując się na wszystkie strony, czy ich straż rosyjska nie dostrzegła.

Wkrótce ukazali się żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej i poczęli strzelać z karabinów w stronę emigrantów. Schneider padł na miejscu trupem, Czerny zaś przekroczył rzekę i począł biedz pędem ku Galicyi. W przeciągłej strzelaninie puścili się żołnierze rosyjscy w pościg za emigrantem; jeden z żołnierzy przebiegł nawet przez wodę na terytoryum austryackie, strzelając w stronę żandarmów i przytrzymanego przez nich emigranta. Kule jednak chybiły celu; wówczas żandarmi austryaccy, którzy położyli się na ziemię, wezwali trzykrotnie owego żołnierza rosyjskiego do złożenia broni. Ten jednak przestał wprawdzie strzelać, lecz zbliżał się coraz bardziej ku żandarmom, którzy, widząc to, dali kilkakrotnie w obronie własnego życia salwę, kładąc żołnierza trupem. Na to znów wybiegli inni żołnierze rosyjscy z posterunku i rozpoczęli regularną strzelaninę w stronę żandarmów, którym cudem tylko udało się schronić w bezpieczne miejsce.

Podczas zajścia przeszła na galicyjskie terytoryum większa liczba żołnierzy rosyjskich, co wywołało niemały przestrach wśród mieszkańców Podwołoczysk.

*

Cała ta sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo i musi zostać gruntownie wyświetlona.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Na jutrzejszem popołudniowem przedstawieniu grane będzie „Betleem polskie“ Rydla — przedostatni raz w tym sezonie. Wieczorem „My, artyści“ Feldmana. W poniedziałek pełna humoru krotochwila „Noblesse oblige“ (przedstawienie na dochód towarzystwa dziennikarzy polskich).

„Zmierzch Bogów“, operę R. Wagnera, wystawiono wczoraj po raz pierwszy we Lwowie z wielkiem powodzeniem. Opera trwała 5 godzin.

Z pośród artystów, obok Bandrowskiego, na pierwsze miejsce wysunęła się p. Oleska, jako Brunhilda, debiut p. Pfanowej (Waltrauta) powiódł się także w zupełności.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: »My artyści«.
Niedziela pop.: »Betleem polskie«.
Niedziela wiecz.: »My artyści«.
Poniedziałek: »Noblesse oblige«.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, Niedziela pop. i wiecz.: »Zuchy krakowskie«.

Co słychać w mieście?

Awantury w więzieniu św. Michała.

Pogłoski o buncie więźniów w tut. domu kary, jakie krążyły wczoraj po mieście, okazały się mocno przesadzone. Więźniowie będąc niezadowoleni z dotychczasowego wiktu, domagali się od zarządu podawania im codziennie mleka, herbaty i mięsa Ponadto żądali cofnięcia zakazu palenia papierosów. Ponieważ żądań ich nie uwzględniono, rozpoczęli od czwartku wyprawiać hałasy i awantury, nie jedli obiadów, niektórzy nawet mimo wezwania nie chcieli udać się do sędziów śledczych na przesłuchanie. Podczas wczorajszych hałasów, więźniowie, korzystając z nieuwagi dozorców wybili kilka szyb.

Dzisiaj rano hałasy powtórzyły się znowu, wkrótce jednak ustały. Więźniowie oświadczyli, że do przyszłego czwartku czekać będą na spełnienie postulatów. Jeżeli do tego czasu nie zostaną one uwzględnione, chwycą się energiczniejszych środków. W sprawie tej odbyła się dzisiaj przedpoł. konferencya st. r. Gułkowskiego z zarządem więzienia.

Przybycie wojska.

W chwili oddawania numeru na maszynę dowiadujemy się, że **kompania piechoty** z kapitanem na czele w pełnym rynsztunku wmaszerowała na podwórzec więzienny, aby przeszkodzić rozruchom, gdyby przybrały szersze rozmiary.

Reduta prasy. Listy po zaproszenia na redutę prasy, która odbędzie się 26 lutego, napływają bardzo licznie do redakcyj „Czasu“ i „N. Reformy“. Sekretaryat zajmuje się obecnie ułożeniem listy osób, którym zaproszenia będą wysłane. Nastąpi to mniej-więcej za tydzień.

Z okazyi otwarcia inspektoratu poczt. w Krakowie, które nastąpi 1 lutego, przybędzie do Krakowa z Wiednia jeneralny dyrektor poczt., szef sekcyi w ministerstwie handlu dr Wagner, radcowie min. Posch i Hoffer, konc. min. Jonak, ze Lwowa prez. poczt. Vopaterni i r. poczt dr Jakesz. Otwarcie odbędzie się przy udziale nowo zamianowanego inspektora r. dw. Bilińskiego.

Biura inspektoratu na razie mieścić się będą w głównym gmachu pocztowym. Jest nadzieja, że świeżo kreowany inspektorat będzie odpowiednio rozszerzony szczególnie na Zagłębie krakowskie, którego sprawy załatwiało dotychczas prezydyum poczt we Lwowie.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przew. prez. dra Leo, na którem rozpatrywano sprawy budowlane rzeźni i uchwalono nowe połączenie hali do bicia bydła rogatego (obecnie w gruntownej rekonstrukcyi będącej) z chłodnią za pomocą kolejki wiszącej. Dalej uchwaliła komisya zakupić dla wygody handlujących wagę pomostową do ważenia bydła i nierogacizny dla rzeźni, która już w najbliższym czasie będzie ustawioną przy bramie wpędowej Wreszcie załatwiła kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Zarząd główny T. S. L. podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zawarta w swoim czasie umowa z fabryką zapałek Ch. H. Lipschütza w Skolem w sprawie opodatkowania zapałek na rzecz T. S L. wygasła, wobec czego Zarząd główny nie czerpie żadnych dochodów z rozsprzedaży zapałek z allegoryą T. S L

„Ognisko oświatowe“ Uniwersytetu ludowego im. A Mickiewicza powstało na Dębnikach (ul. Kościuszki l. 7) z inicyatywy Oddziału młodzieży (akademickiego) Uniw. Lud. Mieści się tam dobrze zaopatrzona wypożyczalnia książek. W sali obok wypożyczalni w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się pokaz obrazów świetlnych z opowiadaniem baśni dla dzieci; o godz. 4 pogadanka przyrodnicza dla dorosłych.

„Koło pań opiekujących się zaniedbanemi dziećmi“ przypomina o zbieraniu skórek pomarańczowych i bardzo gorąco uprasza o odsyłanie ich do składnic u pp. Akamana, Floryańska — Czarneka, Długa — Hanusza, Karmelicka l. 58 — Kosza, Grodzka — Lüdla, Szewska — Madeyskiej, Sukiennice — Mleczarnia, Łuczanowicka, Sienna 7 — Rutkowskiego, Szczepańska 2 — Suskiego, Grodzka 26 — Szarskiego, Rynek główny 6 — Szkoły im. ces. Elżbiety, św. Sebastyana — Gabryelskiej, Kapucyńska 7.

„Polska współczesna“. Pod tym tytułem urządza Uniwersytet Ludowy cykl publicznych wykładów w Podgórzu (w sali Domu robotniczego). Pierwszy wykład dra doc. Smoleńskiego „Ziemie polskie“ odbył się zeszłej niedzieli. Dnia 29 bm. o godzinie 11 przed południem odbędzie się wykład H. Orszy: „Jak się wytworzyły dzisiejsze stosunki w Polsce“.

Z Resursy urzędniczej. Wydział Resursy zawiadamia, że zgłaszanie kostyumów przed balem masko-wo-kostyumowym, który się odbędzie dnia 1 lutego nie jest koniecznem; wybór kostyumów jest dowolny i tylko osoby życzące sobie wziąć udział w większych grupach kostyumowanych zechcą się celem informacyi zgłaszać do gospodarza względnie sekretarza Resursy w godzinach wieczornych

Samobójstwo ucznia. Witold Wasyliszyn, uczeń VIII. klasy gimn. w Bochni, który strzelił onegdaj do siebie w zamiarze samobójczym, zmarł wczoraj o 4 popoł. Śp Wasyliszyn nie odzyskał do ostatniej chwili przytomności

Wczoraj przybył do Krakowa ojciec denata. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Kradzież 24.000 koron. Z Pragi telegrafują: że zajęty tam jako listonosz wiejski Józef Hlavaczek, skradł z urzędu pocztowego 24.000 koron w banknotach 2-stokoronowych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Podejrzany młodzian. Aresztowany wczoraj w jednym z jednym z hoteli młodzian M. Tuleja z Poznania, karany za oszustwo — wybiwszy sobie wizytówki z koroną hrabiowską i francuskim nazwiskiem „Comte'a de Cherboar“ zaczął poszukiwać po Krakowie za żoną. Żadna jednakże — z Krakowianek nie chciała „podejrzanego“, zamkniętego obecnie „pod te.

Kradzieży garderoby na szkodę pana N. dopuścił się Antoni Florka, którego aresztowano i zamknięto w aresztach.

Pobicie strażnika kolejowego. Wczoraj w nocy napadli na budnika kolejowego w pobliżu stacyi Kłaj, Józefa Gałata, złodzieje węgla i dotkliwie pobili go po głowie. Rannego przewieziono pociągiem do Krakowa.

Poparzony ukropem. Podczas sprzeczki, jaka wczoraj wieczorem powstała między małżeństwem Chudomiętych przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23, p. Chudomiętowa wylała na swego prawego małżonka garnek wrzącej wody, parząc go dotkliwie. Poparzonego opatrzył lekarz Pogotowia.

Ogień piwniczny. Dziś o godzinie 6 rano zawezwano straż pożarną na Półwsie Zwierzynieckie, gdzie przy ulicy Kościuszki l. 7 zajęła się od pozostawionej w piwnicy świecy półka, a od niej licznie nagromadzone węgle i węgle. Straż pożarna pod wodzą brandmistrza Ohldowicza ogień po godzinnej akcyi ugasiła i powróciła do koszar.

Z estetyki amerykańskiej. Dnia 29 bm. o godz. 5 wieczór w auli Col. Novi odbędzie się odczyt docenta lit. angielskiej R. Dybowskiego pt.: „Z estetyki amerykańskiej“.

Przedmiotem odczytu będzie świeży w Ameryce objaw protestu przeciw panującym nad sztuką XIX. w. ideałom romantyzmu.

Za kradzież kur aresztowano wczoraj 47-letniego Jana Głowaczowina, znanego uwodziciela nadobnych kokoszek. — Trzy nadobne kokoszki, które zdołano odebrać z rąk złodzieja, złożono w biurze bezpieczeństwa.

Borek Fałęcki. Kółko dramatyczne Czytelni krak. akad. Koła T S. L. ze Zwierzyńca urządza w niedzielę 29 stycznia 1911 r. w wielkiej sali szkoły w Borku Fałęckim „Uroczysty wieczór patryotyczny“. — W programie, prócz słowa wstępnego, gry solowej na skrzypcach i deklamacyi znajduje się jednoaktówka Fredry „Jestem zabójcą“. W antraktach przygrywać będzie muzyka. Tamtejsza publiczność niezawodnie wypełni salę po brzegi, zwłaszcza, że wieczór ten urządza to samo Kółko, które już raz odegrało tam (15 bm.) „Jasełka“ i zyskało wiele sympatyi

Bal w Podgórzu na rzecz ochronki i bursy gimnazyalnej odbędzie się w wspaniałej sali Rady miasta Podgórza dnia 1 lutego br. Bardzo czynny komitet stara się usilnie ażeby zabawa wypadła świetnie. Zaproszenia wydaje apteka p. Karola Łuczki w Podgórzu.

Z Podgórza. Przejechanie. Na 72-letniego Ludwika Wasylewicza najechał wczoraj w Rynku wóz i obalił go na ziemię. Wasylewiczowi koń ciągnący przeciął kopytem małżowinę uszną. Najechanego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Marzenia a rzeczywistość. Bóg dał ciągłe deszcze i zimno. Ranki dokuczały swojem dotkliwem zimnem Janowi Mazurkiewiczowi, który jako stale nic nie robiący, miał nogi źle zaopatrzone na zimę. Często śniły mu się doskonałe buty, wiszące raz to na kołku w izbie, raz znowu na jego nogach. Narzekał tylko na opatrzność, która we śnie daje mu przedsmak wygody, w rzeczywistości zaś skąpi mu tych dwóch „skórzanych konewek“. Wczoraj dopiero uśmiechnęło się do Mazurkiewicza szczęście, gdy w Rynku głównym ujrzał wóz i wyglądające z niego buty. Świsnąć je było dziełem jednej chwili... i policyant w tej samej chwili przytrzymał złodzieja i odstawił do aresztów.

Spis ludności. Według ostatecznego zestawienia komisyi statystycznej ilość mieszkańców Podgórza wynosi 21.900.

Z kroniki żałobnej.

Mieczysław Brzeziński, wielce zasłużony pracownik ludowy, redaktor „Zorzy“, zmarł w Warszawie.

Irenka Byczkowska w 7 wiośnie życia, zmarła d. 27 b. m.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie. ul. Gołębia 4.